Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 42. Kraków-Lwów, dnia 14 października 1928 r. Rok XVI.

Prenumeratą roczna wynosi:
w Polsce . . . . . 10 złotych
za granicą . . . . . 20 „
w Ameryce . . . . . 8 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków, Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2 44.

Dwie mowy prem. Bartla.

W dniu 12 lutego b. r. w sali Teatru Starego w Krakowie wygłosił wicepremjer **Dr Bartel** wielką przedwyborczą mowę, w której między innemi powiedział co następuje:

„Sytuacji gospodarczej w Polsce na najbliższą przyszłość nic nie zagraża.

Nie zagraża jej także ujemny bilans handlowy.

Spotyka się ludzi, którzy z uciechą patrzą na rzekome niepowodzenie rządu.

Już za dwa miesiące przestaną się cieszyć, bo to, co się dzieje, dzieje się za naszą wolą i swoim czasie **potrafimy zastosować środki,** które tym ludziom przyniosą zmartwienie i zawód“.

Szkoda, że p. Dr Bartel nie powiedział, kto są ci cieszący się z bierności bilansu handlowego i pogarszania się sytuacji gospodarczej, takich bowiem głupców, względnie wrogów państwa powinno się po nazwisku piętnować.

Największy jednak przyjaciel rządu, ślepo mu wierzący ma prawo zapytać, co to są za środki, dlaczego się ich nie stosuje, skoro wbrew przewidywaniom p. prof. Bartla bilans handlowy za marzec był bierny nie 50 a 163 milj., w kwietniu 81 milj., w maju 94 milj., w czerwcu 97 milj., w lipcu 88 miljonów.

Środkiem tym, na który najwięcej liczył p. Dr Bartel była **waloryzacja ceł,** którą rząd wprowadził. Upłynęło trzy razy po dwa miesiące, a wrogowie rządu wciąż mają powód do radości, a przyjaciele państwa wciąż ze smutkiem i z niepokojem muszą patrzeć w przyszłość.

Tem więcej zaś mają powodów do smutku ile, że tenże sam prof. Dr Bartel, w tym samym Krakowie, z okazji otwarcia Wyższego Studjum Handlowego w dniu 1 października b. r., powiedział co następuje:

„Niech sobie nikt nie myśli, że taki czy inny minister, czy taka lub inna Rada ministrów zdolną jest zagadnienie to (tj. bierności bilansu handlowego) w stu procentach rozwiązać. Rząd może sprawę tę tylko regulować, rząd może ją popchnąć, może jej nadawać kierunek, ale rozwiązanie jej leży w całem społeczeństwie“.

Zestawmy teraz obie te mowy. W dniu 12 lutego b. r. zapewnia p. wicepremjer Bartel, że to co się dzieje, **dzieje się za wolą rządu,** rząd ma środki, na usunięcie bierności bilansu handlowego, zaś w dniu 1 października b. r. przyznaje premjer Bartel, **że rząd nie jest w możności tego zagadnienia sam rozwiązać bez pomocy i współpracy całego społeczeństwa.**

Kiedy „Piast“ twierdził wówczas to samo, co obecnie stwierdza p. Premjer, okrzykło się go wrogiem rządu i państwa.

Dziś już najwięksi przyjaciele rządu zrozumieli, że **życie gospodarcze nie słucha szabli, ani karabinów maszynowych, nie ono do rządu lecz rząd do jego wymagań i prawideł musi się stosować.**

Zgoda z p. Premjerem, że rząd może życie gospodarcze regulować, popychać naprzód, nadawać mu kierunek, można jednak popychać naprzód i w tył, regulować dobrze lub źle, nadawać kierunek właściwy lub niewłaściwy, na manowce prowadzący.

Zachodzi tedy niezmiernej doniosłości pytanie, jak rząd reguluje i popycha, jaki nadaje kierunek życiu gospodarczemu i jaki jest stosunek rządu do społeczeństwa i odwrotnie?

O tym ostatnim pisaliśmy w „Piaście“ z dnia 23 września (Nr. 39) w artykule **„Społeczeństwo a rząd“.**; o kierunku była mowa w artykule **„Złote okowy“** (Nr. 38) i w artykule **„Światła i cienie“** (Nr. 40) i jeszcze o tem popychaniu i regulowaniu napiszemy, dziś stwierdzić musimy kategorycznie, że dopóki rząd nie zmieni postępowania w stosunku do społeczeństwa, dopóki w owem nadawaniu kierunku, regulowaniu i popychaniu będzie kierował się polityką niechęci czy nienawiści do wszystkich poza Blokiem bezpart. w trzeciej mowie przyzna p. premjer Bartel, że kierunek polityki gospodarczej rządu jest niewłaściwy i musi ulec zmianie.

Im rychlej się to stanie, tem lepiej dla rządu i państwa.

Jan Brodacki.

Olbrzymi strejk w Łodzi.

W przemyśle włókienniczym w **Łodzi** wybuchł olbrzymi strajk. **90.000 robotników** porzuciło pracę i przystąpiło do strajku. Strajk ogarnął fabryki łódzkie, pabjanickie, aleksandrowskie, Ozorków, Zduńską Wolę i Żyrardów. Robotnicy żądają 20 procent podwyżki. Przedstawiciele przemysłu włókienniczego w Polsce, w związku ze strajkiem, zostali zaproszeni do Warszawy na konferencję z przedstawicielami rządu.

Tradycje wiedeńskie.

W Nr. 434 bratniego naszego organu, wychodzącego w Warszawie, w „Woli Ludu" — ukazał się świetny artykuł p. t. „Tradycje wiedeńskie", — który pozwalamy sobie przedrukować w całości.

P. Sławek, prezes „jedynki" w Sejmie, wygłosił niedawno na jakiemś zamkniętem zebraniu w Małopolsce przemówienie, w którem rozprawił się ze wszystkimi, którzy nie należą do obozu sanacyjnego. Między innymi, jak donoszą pisma, wyrzekał w ostrych słowach „na przejętą w Polsce tradycję wiedeńską, gdy polityka kupowania sumień polskich przy wyborach deprawowała (czyli upadlała) chłopów".

Tak wyrzekał, jeśli wierzyć pismom sanacyjnym, p. Sławek, który podczas ostatnich wyborów stał na czołowem miejscu listy „jedynkowej" i który przewodzi klubowi „jedynki". Wyrzekał — powtórzymy to raz jeszcze — że **za czasów austrjackich podczas wyborów kupowano sumienia, upadlano przez to dusze chłopskie i że ten zwyczaj znalazł naśladowców w Polsce.**

Istotnie. Wybory w Galicji za czasów austrjackich tak do Sejmu Galicyjskiego, jak do parlamentu wiedeńskiego były jednem wielkiem nadużyciem, jedną wielką nikczemnością i jedną wielką ohydą. Terror stosowany przez starostów i żandarmów na wsi, przekupstwo wyborcze przy pomocy poczęstunków (tak zwanej kiełbasy wyborczej) i brzęczącej gotówki, oszustwa przy obliczaniu głosów — święciły prawdziwe triumfy.

Istotnie. Kupowano sumienia i upadlano dusze chłopskie, w każdym razie niejedno sumienie i niejedną duszę chłopską.

A to, co było najbardziej bolesne i najbardziej ohydne zarazem, to to, że dokonywali tego — swoi. Dokonywali tego magnaci i obszarnicy polscy, którym rząd wiedeński wydał Galicję na łup wzamian za poparcie polityczne, wzamian za patrjotyzm habsburski. Kupczyli sumieniami chłopów polskich i upadlali dusze chłopskie cesarscy namiestnicy, będący równocześnie przedstawicielami interesów magnaterji i szlachty galicyjskiej — hrabiowie Gołuchowscy, Badeniowie, Pinińscy, Potoccy i inni. Kupczyli i upadlali ci, których synowie i wnukowie, a nieraz i oni sami, są dziś w obozie p. Sławka, w jego klubie i pod jego komendą.

Tak wygląda przeszłość i tak wyglądają „tradycje wiedeńskie" z ich nikczemnemi metodami wyborczemi. Słusznie wyrzeka na nie p. prezes Sławek.

I słusznie wyrzeka, że „tradycje wiedeńskie" kupowania podczas wyborów sumień i upadlania dusz chłopskich znalazły w Polsce naśladowców — a dodajmy od siebie: nader pojętnych naśladowców.

Smutną pamięcią cieszą się do dziś w Galicji wybory, przeprowadzane przez hrabiego Badeniego, jako tak zwane „wybory badeniowskie". Lecz to, cośmy widzieli podczas ostatnich marcowych wyborów, dorównywało, a w wielu wypadkach i wielu okolicach przewyższało owe „wybory badeniowskie".

Jak za wiedeńsko-galicyjskich czasów, wyzyskiwano nędzę wsi i zmuszano słabych charakterem do zaparcia się swych przekonań groźbą ściągania zaległych podatków i pożyczek, groźbą odmówienia kredytów lub pracy; jak za wiedeńsko-galicyjskich czasów, stosowano wobec hardych i „opornych", którzy się swojej godności obywatelskiej zaprzeć nie chcieli, represje i szykany, i jak za wiedeńsko-galicyjskich czasów, kupowano sumienia chłopskie poprostu, jawnie, tak, jak się kupuje każdy inny towar. A wszystko to działo się dla jednej, dla pewnej listy.

Słusznie wyrzeka p. Sławek na to, że tradycje wiedeńskie kupowania przy wyborach sumień i upadlania chłopów znalazły w Polsce naśladowców. A wyrzekałby głośniej jeszcze, gdyby się przypatrzył bliżej skutkom, jakie ostatnie wybory pozostawiły na wsi. Nie wszystko było dobre i piękne na wsi przed wyborami — ale **jedna rzecz była piękna i dobra, to to, że chłop nabierał coraz więcej poczucia godności osobistej i godności obywatelskiej;** wyprostowywał kark i czuł się coraz bardziej „u siebie", a równolegle z tem **nabierał coraz więcej poczucia odpowiedzialności za państwo.** Zapewne, zmiana ta przybierała może w niektórych wypadkach formy ujemne — zdawało się niejednemu, że rządzić można państwem rezolucjami uchwalonemi na wiecu, lub na schodzie gminnym; zapewne, grano na niej nieraz w sposób demagogiczny, dla zaspokojenia ambicji, dla zrobienia karjery. Ale mimo wszystko zmiana, która dokonywała się w duszy wsi, była piękna i dla państwa wartościowa.

Ostatnie wybory za jednym zamachem zniszczyły te wartości. Cofnięto wieś wstecz o dziesiątek lat do tych czasów, wiedeńsko-galicyjskich, kiedy panem sumień i przekonań chłopskich był starosta i żandarm. Odbudowano duszę pańszczyźnianą na wsi dla osiągnięcia chwilowych, przemijających korzyści wyborczych. Całe zło, które się stało, odczuć i zrozumieć mogą w całej pełni ci z pośród inteligentów - chłopskich synów, którzy za naczelny obowiązek swego życia uznali budzenie w chłopie wolnego człowieka i obywatela, ci, co obowiązek ten pełnili wtedy, gdy praca na wsi wymagała bezinteresownych ofiar i samozaparcia się. **Ci mają prawo do wyrzekania na to, że „tradycje wiedeńskie" kupowania sumień przy wyborach i upadlania chłopów znalazły naśladowców w Polsce.** Ci mają prawo mieć głęboki żal za to, co się stało.

Wyrzekania jednak właśnie p. prezesa „jedynki" brzmią zaprawdę dziwnie i gdyby nie szacunek, jaki mam dla p. Sławka za jego dawną ofiarną pracę na innym odcinku — w ruchu niepodległościowym, to przypomniałbym mu w odpowiedzi na jego wyrzekania powiedzenie Zagłoby: „ubrał się djabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni". Choć mu z tem nie do twarzy.

M. R.

Zjazd posłów z Be-Be.

BRZEŹNICA.

W drugiej połowie września odbył się w domu posła Hyli w **Brzeźnicy** zjazd posłów z jedynki, w którym wziął udział prezes klubu jedynki Sławek oraz Gwiżdż, Kleszczyński, Ks. Madej i wchodzący na miejsce Pierackiego Leopold Tomaszkiewicz.

Ks. prałat Madej przedstawił na szeregu przykładów pracę rządu marsz. Piłsudskiego **dla religijnego podniesienia ludu i wychowania go w duchu katolickim,** zaś prezes Sławek wygłosił obszerne przemówienie, w którem znajdują się między innemi takie ciekawe powiedzenia:

„Mamy w Polsce dwa gatunki ludzi: jedni co radośnie idą w życie, wierząc w Polskę i w pracę dla Niej, drudzy, co tylko obcym bogom kłaniać się umieją, w Polsce widzą wszystko złe, dobre zaś rzeczy tylko poza Polską. W tym duchu wychowały nas szkoły obce, uczyły nas oglądania się tylko na siły cudze.

Pamiętamy dobrze, gdy tutaj wzorowano się na Wiedniu, podczas gdy **stamtąd płynęła niesłychana deprawacja i zaraza. Pamiętamy te lata deprawacji w czasch, gdy Małopolska związana była z Wiedniem, kiedy to głosy nieoświeconego chłopa kupowano przy wyborach wódką i kiełbasą, a politycznego działacza pozyskiwano pożyczką czy koncesją, aby mimo to, że był Polakiem głosował za tem, co było potrzebne c. k. austrjackiemu rządowi. Ta polityka kupowania sumień polskich przy wyborach i w parlamencie zdeprawowała chłopów, zdeprawowała wieś i działaczy politycznych.** Taki to stan rzeczy moralny objęła w spadku po niewoli Polska Niepodległa".

Temu to przemówieniu poświęcamo osobny artykuł pióra wybitnego parlamentarzysty.

Mowę swą zakończył p. Sławek toastem na cześć Hyli, który daje najlepszy przykład, jaką ma być ta ręka, którą mamy budować potęgę Polski?!?

Nie wiedzieli chłopi w Polsce, że w Brzeźnicy znajduje się ta ręka, która ma zbudować potęgę Polski. Trzeba było dopiero powstania jedynki, żeby odkryć posła Hylę.

Co to jest biurokracja?

Narzekało się całkiem słusznie na biurokrację Temu to przemówieniu poświęcamy osobny artypada jeden urzędnik, niestoty w Polsce więcej stosunkowo jest urzędów i urzędników niż w biurokratycznej Austrji.

Tam na całą Małopolskę było jedno namiestnictwo we Lwowie, **dziś w to miejsce są cztery województwa,** w każdem nie mniej funkcjonarjuszy niż było w namiestnictwie, a mimo to sprawy zalegają (zwłaszcza protesta przeciwko wyborom), urzędnicy żalą się na przeciążenie i nie bez słuszności.

Dlaczego mamy tyle urzędów i przeciążenie, mówi o tem „Monitor Polski" z dnia 4 września 1928 r. Nr. 203.

W „Monitorze" tym wyłuszczone jest Rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu dla poszczególnych Izb Rzemieślniczych w tych wszystkich miejscowościach, w których one są zorganizowane.

Np. dla Izby rzem. w Łucku rozporządzenie takie wydrukowane jest w „Monitorze" z dnia 4-go września 1928 r. Nr. 203 § 2-g. opiewa dosłownie: **„Wzór pieczęci Izby zatwierdzi minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Spraw wewnętrznych".**

A zatem wzór pieczęci zawodowej organizacji rzemieślniczej w każdej miejscowości nie może być załatwiony we własnym zakresie tej instytucji, nie wystarcza gmina, ani starostwo, ani Województwo, ale trzeba do tego aż **dwóch ministrów.**

To naturalnie wymaga, aby cała sprawa przeszła w toku urzędowym przez wszystkie trzy instancje.

Co roboty, co zachodu o głupią pieczątkę. A ponieważ podobnych kwiatków biurokratycznych jest więcej, stąd niwa polska zarasta zielskiem biurokratyzmu, które głuszy życie gospodarcze. **Zielsko to powinno się plenić bez miłosierdzia aż do skutku.**

Górą herby!

Polska posiada, podobnie jak i inne państwa, swoją mennicę państwową, t. j. zakład, w którym wybija się pieniądze metalowe (złote, srebrne, niklowe). Ponadto przyjmuje mennica także roboty prywatne w zakres jej wchodzące, jak bicie medali itp.

W ostatnich czasach sprowadziła mennica państwowa z zagranicy specjalną maszynę do wytłaczania w kosztownych kamieniach i złocie herbów szlacheckich na zamówienia prywatne rozmaitych panów, panków, którzy to swoje herby, książęce i hrabiowskie korony noszą oprawione w pierścienie.

Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów — tak postanawia Konstytucja, a tymczasem mennica państwowa, będąca pod kierownictwem rządu, właśnie uznała za stosowne zająć się dostarczaniem herbów i podtrzymywaniem szlachetczyzny w Polsce. Taki już dziś duch wieje w Polsce! W rządzie zasiadają przedstawiciele „żubrów" — pp. ministrowie Meysztowicz i Niezabytowski; wojewodami są hrabiowie Gołuchowski (we Lwowie) i Borkowski (w Poznaniu); w Sejmie i Senacie w jedynce roi się od książąt i hrabiów. To też mennica państwowa zapomniała o Konstytucji, a dostosowała się do wiatru, który dziś wieje. Sprowadziła maszynę do robienia herbów!

Dokoła na świecie państwa i narody troszczą się o to, by wyrabiać najwięcej i najtaniej maszyn, pługów, kos, siewników itp. My kosy i pługi sprowadzamy z zagranicy, ale herby będziemy produkować może i na wywóz.

Ale, choć taki dziś wiatr wieje, my twardo mówimy swoje.

Nie pod znakiem herbów szlacheckich i koron magnackich ostoi się Polska, lecz pod znakiem pługa i kosy. Nie szlachetczyźnie zbuduje się Polska, lecz na masach chłopskich.

Truciciele duszy chłopskiej.

Piszę ołówkiem, bo leżę chory w łóżku, zmusza mnie do zabrania głosu Bojkowy „Chłop Polski“ i jego podła, nikczemna robota. Że tam jakiś Kasica napada na szanownego weterana ruchu ludowego Marcina Augustyńskiego z Otfinowa, to mu się nie dziwię; u nas w okolicy, jak się trafi taki, co plecie takie różne niedorzeczności jak w owym „Chłopie Polskim“ to mówią, że kasica rozpletła się i plecie. Śmiech również zbiera człowieka, gdy czyta się w „Chłopie“, że Witosa już niema, że chłopi nie czytają „Piasta“, odwracają się od stronnictwa.

Jeśli tak jest, czemuż większa część każdego numeru poświęcona jest na walkę z „Piastem“, ujadaniem „huzia“ na Witosa? Z tem co nie istnieje walczy chyba obłąkaniec, ale nie człowiek, mający jako tako klepki w głowie.

Jaki potężny musi być ten Witos, który według zapewnień pismaków z „Chłopa“ „leży jak długi, umarł politycznie“, a takiego ma boja „Chłop“ przed Witosem, że całkiem na wierzch wychodzą ze strachu ślipia wyłupiaste różnym Kosydarskim.

W bezsilnej wściekłości posuwają się do nikczemności, na jaką nie zdobyłby się zawodowy bandyta.

Panicz wobec tych „paniczów“ to rycerz, to kryształ.

Z czem bowiem porównać tę ohydę, jakiej dopuścił się w ostatnim „Chłopie Polskim“ poseł na Sejm Rzeczypospolitej inż. Władysław Kosydarski, przyrównujący Witosa do Szeli.

Tylko kreatura z pod ciemnej gwiazdy mogła się zdobyć na podobne łotrostwo.

Ale nie chodzi o tego czy tamtego rzezimieszka, natomiast musimy założyć protest przeciwko truciźnie, jaką usiłuje zaszczepić w dusze chłopskie „Chłop Polski“..

Wydając owego „Chopa“ miał Bojko niezawodnie na myśli urobienie duszy chłopa polskiego na obraz i podobieństwo owego pisma. Przez ten tytuł „Chłop Polski“ chciał Bojko zaznaczyć, że takiego chciałby mieć chłopa w Polsce, jakiego wzór podaje w tygodniczku. Gdyby się udało „Chłopu Polskiemu“ wychować chłopów polskich w myśl ideałów, jakie głosi poseł Kosydarski w „Chłopie“, doczekalibyśmy się nie jednego, ale całego pokolenia Szel. Wszak nie kto inny, tylko on właśnie (Kosydarski), publicznie oświadczył na klubie przed manifestem Bojki, że kto by teraz t. j. przed wyborami, kiedy rząd wypowiedział stronnictwu walkę na śmierć i życie wystąpił z klubu, byłby ostatnią świnią, a skoro tylko Bojko ogłosił swój manifest **pierwszy pomknął do niego.**

Bojko, patronujący tej robocie, którą się prowadzi w „Chłopie“ ściąga na swoją głowę **ponure** światło, w którem żaden nie zakwitnie kwiat, a tylko rodzi się w niem zbrodnia i zezwierzęcenie.

Wawrzyniec Goryczko.

Ze Wschodniej Małopolski.

Smutne żniwo sanacyjnej roboty.

Opinja publiczna w Państwie najmniej wie o tem, co się dzieje na terenie trzech województw, t. jest: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Wszelkie wpływy polityczne dzierżą sanatorzy. Oni są panami sytuacji i oni wyłącznie mają wpływ na kształtowanie się stosunków na terenie tej dziel-
na kształtowanie się stosunków na terenie tej dziel-
nicy. Zdobyli wszystkie mandaty, tak do Sejmu jak i do Senatu. Wszystko i wszystkich, co im stało na drodze i nie poszło w ich służbę, zdeptali i zgnębili. Społeczeństwo polskie rozbite i zahukane, przestało istnieć jako czynnik pracy społecznej, kulturalnej i gospodarczej.

Takiej duchowej martwoty, takiego zaniku życia narodowego, wszelkiej inicjatywy obywatelskiej, upadku przewodniej myśli państwowo - politycznej, dzielnica nasza dotychczas nie znała. Mimo to sanatorzy triumfują, są ze siebie zadowoleni i odpowiednio informują opinję publiczną w Polsce.

Dowodzi tego między innemi sprawozdanie posełskie p. Strońskiego we Lwowie, jakie przed kilku miesiącami, jak donosiła prasa, odbył w Poznaniu. Mówiąc o Małopolsce Wschodniej miał ze szczególnym naciskiem podkreślić pogłębianie się nastrojów lojalności ze strony społeczeństwa ruskiego wobec Państwa. Jeżeli tak mówił, to zadawał kłam prawdzie, mniejsza z tem, czy robił to świadomie, czy nieświadomie. Chyba od posła należy wymagać, żeby znał rzeczywiste stosunki z terenu, jaki reprezentuje, a nie oddawał się fałszywym złudzeniom.

Wbrew bowiem zapewnieniom Strońskich, Kosydarskich, Sanojców rzeczywistość przedstawia się zgoła nie różowo. Dokonują się wśród społeczeństwa ruskiego, a szczególnie na terenie wsi przemiany w duchu wrogim dla Polski. Fala nienawiści do wszystkiego, co polskie, wzmaga się z dnia na dzień i zalewa Wschodnią Małopolskę. Lud ruski pozostawiony wyłącznie na wpływy przewódców, nienawidzących Polskę, staje się narzędziem tej nieobliczalnej roboty. Praca organizacyjna przewódców, znanych z występów w Sejmie i Senacie zatacza bardzo szerokie kręgi, dociera do każdej wsi, a nawet domu. Nikt nie przeciwstawia się tej robocie, która ma zbyt wyraźne cechy wpływów niemieckich i bolszewickich. a zmierza nietylko do pogłębienia przeciwieństw polsko-ruskich, ale chyba do nowego przelewu krwi, znanego z roku 1918—1919.

Liczne i masowe wiece, na których **głoszą przewódcy nienawiść do wszystkiego co polskie, na których znieważa się reprezentantów władzy, jak to było w Kosowie,** gdzie omal nie rzucono się na obecnego starostę, na skutek przemówienia posłów Paligera i Szikierki — mają na celu ośmielanie ludu ruskiego do masowych występów i zdecydowanej akcji przeciw Państwu. Niema dnia, żeby pisma nie doniosły o jakimś wypadku, świadczącym, jak daleko już zaszła zgubna ta robota.

Czyż zamordowanie ruskiego chłopa Nowodworskiego przez chłopów pod Stanisławowem za sprzyjającym, iż szerzony jad nienawiści ogarnia duszę ludu ruskiego? Czy zamachy na pociągi dowodzą lojalności wobec Państwa? Czemu sanatorzy swą robotą polityczną nie przeciwstawią się zgubnej dla Państwa propagandzie? Czemuż nie mają odwagi spojrzeć prawdzie w oczy?

Osadnik.

Przepisy meldunkowe.

Dnia 19 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie o kontroli ruchu ludności. W myśl tego rozporządzenia każdy, kto przebywa w pewnej miejscowości **dłużej niż 24 godziny** winien być zameldowany w gminie przed upływem następnych 24 godzin. Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu lub dzierżawcy domu, w którym podlegający zameldowaniu przebywa. Kto opuszcza swoje miejsce zamieszkania i przenosi się do innej miejscowości lub przeprowadza się do innego mieszkania w innym domu w obrębie tej samej miejscowości, winien być wymeldowany w gminie przez właściciela lub dzierżawcę domu, w którym mieszkał przed upływem 48 godzin od chwili opuszczenia miejsca zamieszkania. Zameldowanie i odmeldowanie oraz potwierdzenie nie podlegają żadnym opłatom.

Dla celów kontroli ruchu ludności mogą organa władzy administracyjnej ogólnej, gmin i policji państwowej żądać wylegitymowania się. Dla ułatwienia legitymowania się wydane będą na żądanie przez gminy dowody osobiste osobom w tych gminach zamieszkałych i zameldowanych. Za dowody te pobiera się 60 groszy tytułem zwrotu kosztów druku. Innym opłatom dowody osobiste, jak również podanie o ich wydanie nie podlegają.

Jednolity wzór tych dowodów dla całego Państwa oraz tryb postępowania przy ich wydawaniu ustali rozporządzenie min. spraw wewnętrznych.

Do Braci chłopów z powiatów Łańcut i Przeworsk.

Z powodu choroby sercowej i polecenia lekarzy, zmuszony jestem wycofać się z życia politycznego, wobec tego składam tą drogą wszystkim Braciom Włościanom z obydwóch powiatów serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“ za zaufanie, jakiem mnie obdarzali przeszło 20 lat, wybierając posłem czy senatorem. Zarówno upraszam wszystkich **Braci Chłopów, aby się nie zwalczali, nie rozbijali na rozmaite partje polityczne, lecz w jednem stronnictwie państwowotwórczem „Piast“ się skupiali pod dowództwem wysoko cenionego chłopa Wincentego Witosa.**

Wszystkim zaś **kolegom** ze stronnictwa, tak inteligencji jak i **braciom chłopom**, z którymi pracowałem czyto w parlamencie austrjackim czy w Sejmie polskim **składam najszczersze serdeczne podziękowanie** za prawdziwie serdeczne, przyjacielskie towarzyskie współżycie. Taksamo składam serdeczne podziękowanie **całej inteligencji jak i mieszczanom** tak z Łańcuta jak z Leżajska, jak i wszystkim byłym i obecnym urzędnikom za prawdziwie serdeczne współżycie, ułatwianie i dopomaganie mi do spełniania nieraz ciężkich obowiązków poselskich.

Dla Ciebie zaś Bracie Chłopie Prezesie Witosie, jako chłop nie mam słów do podziękowania za żmudną, niewdzięczną pracę dla chłopa, życzę Ci tylko, aby Twa praca nie poszła na marne i abyś za życia, a nie dopiero po śmierci doczekał się uznania.

Polecając się łaskawej pamięci wszystkim
zostaję wdzięcznym aż do śmierci

JÓZEF JACHOWICZ.

Proces marjawitów.

Wygasająca sekta religijna w Polsce, marjawityzm, stała się głośną. Już czwarty tydzień ciągnie się proces przed sądem okręgowym w Płocku przeciwko „arcybiskupowi“ marjawickiemu, Kowalskiemu, za wykroczenie przeciwko moralności. Siedliskiem rozpusty był klasztor marjawicki w Płocku, a głównym bohaterem Kowalski. Proces ten ujawnił całe bagno rozpusty, która żarła sektę.

Rokowania handlowe z Niemcami.

Od kilkunastu dni toczą się (wznawiane już kilkakrotnie) rokowania handlowe między Poską a Niemcami. Niemieckie koła rolnicze usposobione nieprzyjaźnie wobec Polski, wywierają na rząd niemiecki nacisk, by przy zawieraniu traktatów z Polską, nie dopuścić do Niemiec wwozu płodów rolnictwa z Polski. Szczególnie niemieccy rolnicy obawiają się przywozu świń. Jeżeli mamy zezwolić na przywóz maszyn niemieckich do Polski i produktów fabrycznych, to w zamian za to Polska musi bodaj żądać rynków dla zbytu płodów rolniczych.

„Rozbrojone“ Niemcy.

Mimo zakazów Traktatu Wersalskiego, który ograniczył siłę bojową Niemiec, zbrojenia niemieckie są zakrojone na szeroką skalę. Republika niemiecka łoży na swą siłę zbrojną **33 procent budżetu państwowego.** Obeznanych ze służbą wojskową mężczyzn w Rzeszy jest **ponad 3 miljony.** Ciężki przemysł, zwłaszcza przemysł chemiczny, doskonale dopasowano do ewentualnej militaryzacji. Armja niemiecka jakkolwiek liczebnie jest słabą, to jednak jest pierwszorzędnie zorganizowaną i może być zużytą jako kadry do wielkiej armji.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.

Echa uroczystości w Wierzchosławicach.

W dniu 30 września b. r. odbyła się w Wierzchosławicach uroczystość poświęcenia sztandaru ziemi tarnowskiej. Na uroczystość tą przybyli delegaci z całej Polski, prócz tego nadesłano cały szereg telegramów i listów, z których podajemy wyjątki:

P. Marszałej Rataj, nie mogąc, z powodu zjazdu w Białymstoku, wziąć udziału w uroczystości, pisze:

Z tego powodu nie będę mógł przybyć na uroczystość poświęcenia sztandaru, choć pragnąłbym tego całem sercem; pragnąłbym tembardziej, iż chodzi o uroczystość organizacji piastowej tarnowskiej, która swoim hartem, swoją wytrwałością i niezłomnością podziw i szacunek w całem stronnictwie budzi.

Wierzę, że nowo poświęcony sztandar Wasz znajdzie się zawsze w pierwszym szeregu tych, którzy Lud, a przez Lud i Państwo prowadzić chcą ku lepszej przyszłości.

B. poseł Wójcik życzy, by sztandar ten powiewał zaszczytnie nad tarnowską ziemią ku chwale ludu siermiężnego, niechaj roznosi chwałę i moc piastowskich szermierzy, tych, co „żywią i bronią“.

Senator Kulerski składa życzenia jak największego rozwoju i pochodu Stronnictwa do potęgi na pożytek Państwa i Narodu.

„Sztandar Piastowy — symbol walki o lepsze jutro niechaj zwycięży dla dobra Ojczyzny i Ludu“— Michalkiewiczowie.

Innych listów i telegramów z braku miejsca nie wymieniamy, nie możemy jednak pominąć słów starego weterana ruchu ludowego Marcina Augustyńskiego z Otfinowa, który pisze:

„Zasyłam serdeczne podziękowanie za zaszczytne zaproszenie mię do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Trzeci rok dobiega jak moje nogi odmówiły mi posłuszeństwa, iż na nich stanąć ne mogę, przeto w tej uroczystości udziału wziąć nie mogę. Serce moje raduje się, że na tej ziemi tarnowskiej rozłoży skrzydła na sztandarze piastowskim Orzeł Biały. Oby Bóg dał, ażeby zgromadził pod skrzydła swoje wszystek naród wieśniaczy ziemi tarnowskiej i wszystką inteligencję, która wyszła z pod strzechy wieśniaczej i innych przychylnych ludowi. Ażeby zostały stokrotne nagrodzone owe krzywdy wyrządzone ludowi, które poniósł przy rozbiciu się jedności ludu w tym roku. Przy wbiciu gwoździa w sztandar Piastowy zastąpi mię moja żona, która od zarania ruchu ludowego stoi twardo przy stronnictwie ludowem. Zasyłam pozdrowienie wszystkim gościom, którzy wzięli udział w tej uroczystości ze wszystkich zakątków Polski, a przedewszystkiem braciom z pod byłego zaboru niemieckiego, którzy przetrwali pięciowiekową ciężką szkołę wynarodowienia i nie dali się zgermanizować, ale zachowali wiarę ojców swoich i język ojczysty. Cześć im. Serce moje przepełnione jest radością, że mogę oglądać dzień dzisiejszy i pragnę wszystek lud ziemi tarnowskiej złączyć ze sztandarem owym gwoździem, którym mnie zaszczyciliście.

Z ruchu organizacyjnego.

PALEŚNICA.

Dzień 23 września b. r. zaznaczył się żywo w pamięci tutejszej parafji jak i okolicznych wiosek, gdyż w dniu tym przybył do nas czcigodny nasz prezes W. Witos, by złożyć sprawozdanie poselskie. Jak biedna jest nasza okolica, to szkoda opisywać; wiedzą już o tem wszyscy. Grunta tu o niskiej kulturze; rokrocznie prawie jesteśmy nawiedzani klęskami elementarnemi. Oddaleni jesteśmy od większych miast i kolei; brak więc zupełny zarobków i jakichkolwiek dochodów. Nic też dziwnego, że ludność tutejsza mało prenumeruje gazet, bo bardzo często brakuje jej na szczyptę soli, by tego jałowego ziemniaka osolić, bo o chlebie choćby i czarnym razowym, niema mowy, gdyż osobliwie w tym roku 3 razy nawiedzeni byliśmy klęską gradową, a najbardziej w dniu 11 czerwca, kiedy prawie doszczętnie grad stłukł wszystwo, co było w polu i na drzewach, a zasiłek jakiśmy otrzymali od p. starosty jest kroplą w morzu. Do Piasta zaraz nie apelowaliśmy, bo jakoś wkrótce miał tu więc p. Jarosz i dużo nam bardzo naobiecywał zasiłków i pożyczek, więc my uwierzyli jemu. Okazało się jednak, że to były gruszki na wierzbie, a te znów grad stłukł i nie pozostało nic. Starania o kredyt przez kasę Stefczyka nie pomogły, bo Kasa centralna odpowiedziała, że na ten cel niema pieniędzy. Czas zasiewów mija, ludzie są w rozpaczy, niektórzy pobrali tymczasem zboże na zasiew na kredyt u p. Dunikowskiego w nadziei, że dostaną pożyczkę, to zapłacą, lecz tej odmówiono. Dlatego pomimo, że już tę sprawę na miejscu przedłożyliśmy p. prezesowi Witosowi, — apelujemy jeszcze do Klubu P. S. L. „Piasta“, aby tę całą sprawę poruszył w Sejmie, aby Wysoki Rząd zrozumiał nareszcie naszą niedolę i przyszedł tutejszej ludności z wydatną pomocą. Czas nagli, a głód jest złym doradcą. Pomoc nam się należy, bośmy równi obywatele Państwa. Są tu przeważnie Piastowcy, okazaliśmy to bowiem przy przyjęciu naszego p. prezesa Witosa, po którego z inicjatywy p. Antoniego Orla i innych dziarska nasza banderja wyjechała naprzeciw o milę i tak go również i na pożegnanie odprowadzono, co mu się słusznie należy, jako prawdziwemu wodzowi ludu polskiego. Sprawozdania i wyjaśnień p. Prezesa wysłuchano z napięciem, a odpowiednie rezolucje zostały z entuzjazmem uchwalone. Udział ludności był bardzo liczny.

Obecny.

Listy.

Księże pośle Madeju, czy Wam nie wstyd?

TYLMANOWA.

W dniu 23 września b. r. zjechali do naszej wsi posłowie z Bloku, ks. Madej i redaktor Gwiźdź, ażeby podziękować za oddanie głosów na nich i złożyć sprawozdanie poselskie.

Głosowanie za „jedynkę“, względnie „trzydziestkę“ przypisał ksiądz nie agitacji, bałamuceniu, straszeniu, i nękaniu ludzi, lecz uświadomieniu politycznemu.

Zaczął od kłamstwa i przez cały czas przemówienia jego słyszeliśmy same wyzwiska, oszczerstwa na Witosa i piastowców, że nam wstyd było, bo przecież ksiądz, co naucza, żeby ufać prawdzie, bo prawda nas wyswobodzi, któremu wiadomo, że kłamstwem obejdzie świat, ale do domu nie powinien kroczyć śladami wyklętego Putka, czy swoich klubowych kolegów w guście Sanojcy, Kosydarskiego, Kauckiego i t. p.

Niestety między tem, co ksiądz Madej głosi jako kapłan, a między tem, co głosił jako poseł na wiecu, przepaść niby między wierchami tatrzańskimi.

„Piastowcy kradli na czele z Witosem“.

Jeśli kradli, dlaczego po przewrocie majowym żadnego nie zamknęli w kryminale, żadnego Sąd nie skazał, natomiast teraz wciąż słyszymy o malwersacjach i kradzieżach, popełnianych przez różnych Pawłowiczów, czy jak się tam nazywają?

„Witos bił pieniądze, które traciły codzień na wartości, kto sprzedał dziś krowę, za dwa tygodnie mógł kupić ledwo parę butów, zwłaszcza że Piastowcy na wielką skalę wywozili skóry za granicę“.

Tak twierdził na wiecu ks. Madej, licząc na głupotę słuchaczy. A przecież najgłupszy chłop wie, że Witos stał na czele rządu dopiero w r. 1923 i to tylko przez pół roku i wtedy już marki liczyły się na fury.

Nie kto inny, tylko Witos właśnie przez oszczędności, zrównoważony budżet położył podwaliny pod stałą walutę — pierwsze złote za jego rządów zostały wybite, o czem ks. Madej łatwo może się przekonać, niech tylko zagląknie do kasy, znajdzie tam złote z datą 1923 r.

O krowach i cielętach niechaj nam ks. Madej nie wspomina, bo my chłopi doskonale pamiętamy, że za Witosa można było za krowę, a najwyżej dwie kupić mórg dobrego pola, a dzisiaj trzebaby dziesięć krów sprzedać, bo bydło za bezcen, a cena ziemi na wagę złota.

Co do skór mógłby ksiądz poseł wiedzieć, że Polska sprowadza z za granicy skór za przeszło 150 milj. zł., na co w swoim raporcie zwrócił uwagę doradca amerykański. Jeśli piastowcy wywozili skóry za granicę to chronili lasy, dziś skór nie wywozi się, ale lasy topnieją, jak śnieg na wiosnę.

„Oszczędności zaprzepaścił Witos“ — woła ks. Madej.

Niech popatrzy do ustawy, to się przekona, że rozporządzenie waloryzacyjne wyszło za Grabskiego, a dopiero na skutek wniosku klubu „Piasta“ bodaj częściowo naprawiono krzywdę.

Co nam ksiądz będzie mydlił oczy nową waloryzacja, która zwróci pieniądze w Kasach sierocych i innych, przecież pan Byrka, kolega ks. Madeja, wyśmiał deputację wierzycieli, która była w Warszawie starać się o wyższe przerachowanie pożyczek państwowych i funduszów sierocińskich.

Gdyśmy słuchali tych kłamstw i fałszów ogień się nam palił pod nogami, wstyd zalewał nasze oblicza. Wstydzić się musieliśmy, że ksiądz katolicki potrafi tak mijać się z prawdą, taki gorszący przykład dawać ludowi, zapominając o tem, co sam niejednokrotnie głosi z ambony: — „Ktoby zgorszył jednego z tych maluczkich, lepiej żeby mu kamień młyński przywiązano do szyi i zatopiono w głębościach morskich“.

Sprawozdawca.

Czas z tem skończyć!

W gminie Siary prowadzą w jednym lokalu dwie koncesje szynkarskie, a to Frymeta Wallach i jej syn Szloime Wallach, który od kilku lat trudnił się przemycaniem jedwabiu z Czechosłowacji. Przemytnik ten, nie mając żadnego innego zajęcia, prowadził życie wystawne, a chcąc zmylić czujność władz, jako podejrzany o przemytnictwo, wydzierżawił koncesję szynkarską od inwalidy Józefa Wróżka, płacąc temuż 200 złotych miesięcznie z dzierżawy, aby pod płaszczykiem koncesji mógł uprawiać dalej ten zbrodniczy proceder. Ale wszystko ma swój koniec, to też dnia 13 b. m. został nasz Szlojme zdemaskowany i aresztowany, albowiem władze celne przychwyciły i skonfiskowały kilkadziesiąt kg. jedwabiu, wartości 40 tysięcy złotych. Obecnie przeciw wymienionemu toczy się śledztwo o zbrodnię przemytnictwa pod L. cz. Z. 554/28.

Tylu inwalidów czeka na koncesję i nie może się doczekać, a korzystają z tychże tacy, co narażają Skarb Państwa na ogromne straty. Czas z tem skończyć.

Fr. Martyka.

Poseł Hyla pracuje.

Niezwykle ruchliwy i pracowity jest poseł Hyla. Zaczął parcelować i komasować dobra p. Brandysa gminie Sosnowicom. Sosnowianie posprzedali korale, krowy, świnie, byki, pierzyny i co tylko jeszcze mogli na tę parcelację, tymczasem parcelacja się posłowi Hyli nie udała. Wdzięczność okruteczną mają Sosnowianie dla posła Hyli, że powiadają: — Było nie było, choć poseł Hyla jest nietykalny, gdy się pojawi w Sosnowicach, musi od nich nachytać za to, że z powodu niego cały swój dobytek ruchomy i nieruchomy zrujnowali.

Wójta gminy Brzeźnicy, której obywatelem jest poseł Hyla, chce „wywalić“ z tego powodu, że wybudował „Dom ludowy“ w Brzeźnicy i założył kapelę i jest ludziskom na rękę.

Z posterunkiem policji też prowadzi „sanacją“ z tego powodu, że wykorzenił złodziejstwa i bandytyzm, w swoim rejonie i że w jego sklepie nie bierze wiktuałów ani trunkowości piwnej.

Wszystkim krowom w Brzeźnicy obiecał mleczarnie, czem się tak bydlęta ucieszyły, że im połowę mleka ubyło.

W sąsiedniej gminie Brzezince miał zgromadzenie, to mówił tak górnolotnym stylem, że gdy wypowiedział jedno zdanie, to dziesięć razy panie, panie, panie, jako że jest z niego pański poseł.

Kazał porobić prośby tym, którzy mają przepadłe pieniądze w kasie Rafaisena i dać je na swoje ręce, a pieniądze rząd ludziom wypłaci.

Tyle na razie o pracy posła Hyli, którego pisma beblowskie nazywają „działaczem ludowym“, odkąd zaczął djety poselskie pobierać.

Wdzięczni Sosnowianie i Brzeźniczanie:

W. M., S. A., G. Sz., K. J., P. J.

Który z naszych Czytelników pragnie nabyć jakiekolwiek książki, czy to szkolne, czy powieściowe niech napisze do nas.

Pieron Kantek ma głos!

Pojechałem do mojego serdecnego kolegi, z którem sie kilkanaście roków zwycajnych i przestępnych nie widziałem. Wyjechałem koleją o 6 rano, a o ośmej wiecorem witaliśmy i ściskali, jaz nam kości trzescały i parę razy ucałowali tak rzetelnie jak zeby pantoflem o powalę chlasnął.

Całem sercem, dusą a do tego piwkiem, wódecką, arbatą pół na pół z rumowiskiem i gorącemi, ciepłemi to zimnemi przekąskami, gościł mie mój serdecny przyjaciel kolega. Caluśką nockę do samego świtania gwarzyliśmy ze sobą.

— No teraz Kantuś pójdziemy spać, powiada do mnie kolega, zwracając się zaś do swej połówecki, przykazał jej, by nas nie budziła aze obiad bedzie gotowy.

— Nic z tego kolezko Maciuś, powiadam do kolegi, bo mam ino pół godziny casu do pociągu. Daj mi wody zimnej zebem sie obmył, otrzeźwił.

— Co? co? Jak? Trzy dni, tydzień, musis być u mnie Kantuś, chociazbem cie mioł gwałtem zatrzemać u siebie, obrusył się na mnie kolega.

— Mnie nie trzeba Maciuś — powiadam mu na to, zmusać, ani gwałcić bem został na trzy dni, a nawet tydzień, bo mi tu jak w niebie jest u ciebie, ale jechać musę — bo ustawa tak Maciuś nakazuje, której przeciez ani ty ani ja gwalcić nie mozemy.

— Jaka ustawa Kantuś?

— A ną taka Maciuś, ze kto jedzie z domu na 24 godzin do innej miejscowości ma się w swe gminie wymeldować, dostać przepustkę i znowu zameldować w urzędzie gminnym miejscowości, do której przyjedzie.

Cas był najwyzsy na kolej, tak my do dyrdu lecieli i całą drogę kleni tes do dyrdu na tę salamońską ustawę.

Opowiem wam jesce jeden piekniejsy wypadek o tej ustawie.

Kapuścina była w takiem stanie błogosławionem, ze nie wiedziała dnia ani godziny.... Pojechała do córki swojej Hanki, co u samego rabina, w Zatorze służyła za pokojówkę do krów kosiernych. Miała sie zaraz w ten sam dzień wiecór wrócić, tak sie u wójta nie wymeldowała. Tymcasem u córki Hanki, ze to nią styrpało w pociągu, dostała bolenie tak raptowne, ze zacem córka Hanka poleciała po akusierkę i przysła z nią, juz było po kuckach, chłopiec jak klóska się urodził. Za trzy dni przyjechała do domu, ale ją i dziecko zapisał policjant w Zatorze, ze nie byli meldowani. Ze Kapuścina bedzie karana, to nie wielka dziwota, ale dziecko, dziecko, co jesce nie krzczone i juz ustawę ma na swojej dusycce przestąpioną!

Prawda moi Kochani Cytelniki i serdeczne Cytelnicki, ze to jest ale ustawa nad ustawami? Zebyście Cytelnicki, co na dwa trzy dni jedziecie do Krakowa na Różańcową niedzielę do Dominikanów, nie pogwałciły tej ustawy, przypominam Wam, cobyście sie u wójtów zameldowały i przepustki se wzięny po 80 grosy, bo inacej odpustu zupełnego nie dostąpicie, bo nie bedziecie miały casu, ino musicie na kolej dyrdolić, jak ja od mojego kolegi co tyle dobroci dla mnie miał przygotowanych.

Drugi raz objaśnię Wam insą jesce lepsą ustawę.

JANTEK Z BUGAJA.

WOBEC ZAPYTAŃ

skąd były owe barwne śliczne wesela, które wzięły udział w uroczystości w Wierzchosławicach, donosimy że wesele z własną muzyką było z **Bobrownik małych** starosta **Krzysztof Katra.** Drugie wesele ze **Strusiny** przedmieście Tarnowa. Stamtąd pochodziła także banderja konna, zorganizowana przez **p. Stanisława Smalca**, któremu należy się specjalne podzięka za trudy i starania poniesione. Trzecie wesele pochodziło ze **Szczepanoców**, starostą **Karol Słowik.**

Wesela te i inne grupy zostały sfotografowane, a w szczególności:

1) zdjęcie przedstawia wbijanie gwoździ w sztandar przed „Domem ludowym".
2) Prezesa Witosa podczas przemówienia i słuchaczy na dole.
3) Wesele krakowskie (grupa bardzo ładna).
4) Wesele ze Strusiny (bardzo ładne).
5) Grupa strażacka z prezesem Witosem.

Każde zdjęcie w dużym formacie kosztuje 4 zł., przy zamówieniu 5 sztuk porto opłaca fotograf, poniżej zamawiający.

Zamawiać można wprost u fotografa: **Garzyński**, Sławkowska 8, albo przez Administrację „Piasta". Na przekazie należy dopisać „Na fotografję" i który numer fotografji.

Poradnik prawniczy.

Dr ANTONI ŁUCKI.

Jak należy sporządzać rozporządzenia ostatniej woli?

TESTAMENT POZASĄDOWY PISEMNY BEZ PRZYBRANIA ŚWIADKÓW.

Najprostszą i najłatwiejszą do zachowania formą rozporządzenia ostatniej woli jest rozporządzenie pisemne przez spadkodawcę własnoręcznie napisane i własnoręcznie podpisane. Do ważności takiego rozporządzenia nie potrzeba żadnych świadków. Wystarczy zupełnie, jeżeli spadkodawca swoją ostatnią wolę własnoręcznie i napisze i własnoręcznie podpisze.

Tej najłatwiejszej formy rozporządzenia ostatniej woli może jednak użyć tylko taki spadkodawca, który umie pisać i może sam pisać. Zdarza się jednak, że spadkodawca pisać nie umie, albo nawet umiejąc pisać, nie może pisać własnoręcznie, np. z powodu choroby. Taki człowiek już nie może sporządzić rozporządzenia ostatniej woli bez przybrania świadków.

Przykład testamentu pisemnego bez świadków:

> Ja, niżej podpisany Kasper Krupa, rolnik w Bronowicach Małych, będąc w stanie zupełnej przytomności umysłu, czynię niniejszem zupełnie dobrowolnie na wypadek mojej śmierci następujące rozporządzenie mojej ostatniej woli: Cały mój majątek, to jest moje gospodarstwo wraz ze wszystkiem, co się w niem znajduje, oraz moje oszczędności, złożone na książeczkę Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, przeznaczam mojemu synowi Maciejowi, którego mianuję moim dziedzicem, ale równocześnie nakładam na niego obowiązek wypłacenia najdalej do roku po mojej śmierci drugiemu mojemu synowi Szymonowi kwoty 1.500 zł., a córce Małgorzacie kwoty 2.000 zł. Szymon i Małgorzata zostali już wprawdzie przezemnie wyposażeni, ale aby i oni otrzymali ogółem tyle co i Maciej, przeto im jeszcze przeznaczam wymienione wyżej zapisy. Taka jest moja ostatnia wola, którą sam własnoręcznie spisałem w dniu 2 lutego 1928 r. w Bronowicach Małych i którą obecnie własnoręcznie podpisuję.
>
> Kasper Krupa.

Testament taki jest ważny bez żadnych dalszych formalności, ale zachowane muszą być omówione już wyżej dwa warunki: musi być: 1) własnoręcznie napisany i 2) własnoręcznie podpisany.

TESTAMENT POZASĄDOWY PISEMNY Z PRZYBRANIEM ŚWIADKÓW.

Kto własnoręcznie nie może rozporządzenia ostatniej woli napisać, ten musi do tego przybrać sobie koniecznie świadków i to koniecznie trzech świadków.

Jeżeli spadkodawca nie może pisać, ale może czytać, to może polecić spisać swój testament nawet w nieobecności świadków, a potem gotowe pismo przeczytać sobie sam i okazać je świadkom, oraz oświadczyć przed nimi, że pismo to zawiera jego rozporządzenie ostatniej woli. Treść tego pisma może w takim razie spadkodawca zachować w tajemnicy przed świadkami, t. j. świadkowie mogą wcale nie wiedzieć, jak spadkodawca rozporządził swoim majątkiem, gdyż treść rozporządzenia jest ustalona samem pismem, a świadkowie mają jedynie poświadczyć, że spadkodawca przed nimi oświadczył, że to właśnie pismo, które im okazuje, zawiera rozporządzenie jego ostatniej woli. Pismo to musi spadkodawca podpisać własnoręcznie w obecności świadków, a świadkowie muszą się także podpisać na niem jako świadkowie, to znaczy powinni przy swych podpisach nadmienić, że byli świadkami, pisząc np.: Paweł Dymura, jako świadek.

Zaznaczyć należy, że świadkowie mogą podpisać takie rozporządzenie ostatniej woli albo na końcu, t. j. pod podpisem spadkodawcy, albo nawet na odwrotnej stronie (jeżeli spadkodawca nie chce im treści pisma pokazać), w każdym razie jednak na tym samym kawałku papieru, a nie na okładce, albo kopercie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LACH.

Październik.

Kraczą wrony ponad chatą
Ostatni ziemniak chłop kopię
Otóż i babskie lato
Czas międlić lny i konopie.

Ptaszek zmoczone skrzydełko
Pod strzechę przed słotą tuli,
A w polu błyszczy perełka
Ze sznurka Świętej Urszuli.

A Teresa i Jadwiga
Wśród jesiennej, smętnej pory,
Krase bydło z pola ściga
I zapędza do obory.

Wcześniej mrok zapada szary,
Wnet stężeje ziemia grudą
Bo jak mówi zwyczaj stary,
Zimę wiodą Szymon z Judą.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Kto może jechać do Kanady?

Urząd Emigracyjny, wychodząc z założenia, że emigranci - osadnicy, przyjeżdżający obecnie do Kanady, nie mogliby tam znaleźć możności zarobkowania i w ciągu całej zimy byliby zmuszeni do przejadania przywiezionych kapitałów, polecił Państwowemu Urzędowi Pośrednictwa Pracy wstrzymać kwalifikowanie podań rodzin, zamierzających wyjechać do Kanady, bez względu na wysokość kapitału, jakim rozporządzają na zakupno fermy.

Obecnie do Kanady mogą wyjeżdżać jedynie osoby, posiadające t. zw. permity lub też wezwania (nomination, publication) i to od najbliższych krewnych posiadających fermy w Kanadzie.

Wydawanie kart wstępu w konsulacie amerykańskim.

Konsulat amerykański w najbliższym czasie ma rozpocząć wydawanie kart wstępu żonom, dzieciom (do lat 21), mającym zamiar wyjechać do swych mężów, względnie rodziców, przebywających obecnie w Stanach Zjednoczonych, a nie posiadających jeszcze obywatelstwa amerykańskiego. Karty wstępu mają być wydawane w kolejności złożonych już podań.

Zezwolenia władz wojsk. na wyjazd zagranicę.

Zezwolenia władz wojskowych na wyjazd zagranicę, wymagane od osób w wieku poborowym, wydawane są obecnie przez Powiatowe Komendy Uzupełnień. Uzyskać tego rodzaju zezwolenie mogą jedynie poborowi do lat 26, którym władze wojskowe odroczyły termin odbycia służby czynnej. Przy staraniach o wydanie tego rodzaju zezwoleń, należy przedstawić P. K. U. dokumenty wojskowe, jak kartę rejestracyjną lub odroczenie oraz papiery stwierdzające cel i konieczność wyjazdu zagranicę.

Zalesienie Italji.

Na rozkaz Mussoliniego, Włochy przeprowadzają obecnie intenzywną „kampanję górską", polegającą na zadrzewieniu stoków górskich, celem powiększenia majątku narodowego. Obecnie Włochy zakupują w Szwajcarji Albanji, a nawet w Kanadzie około **200 miljonów drzew.**

Każdy z naszych czytelników powinien wziąć udział w Łańcuchu prenumeraty!

Dział gospodarczy.

Przypomnienie robót na miesiąc październik.

W sadzie zbierać owoce, dokładnie sortować, pierwszej sorty użyć do przechowania i wysyłki, drugiej sorty, poślednie użyć na przeroby. Zbierać w miarę opadania orzechy włoskie; skrobać i oczyszczać pnie drzew owocowych, odnawiać opaski; przeorać i wynawozić ziemię w sadzie.

Rozpocząć w tym okresie sadzenie drzew i krzewów owocowych w szkółkach, wykopywać dziczki i rozsadzać je na miejsce przeznaczone, albo je sprzedawać. Nasiona drzew owocowych wysiewać na spólchnione grządki, względnie strat[illegible]kować.

W **ogrodzie** warzywnym: Rozpocząć kopanie marchwi, pietruszki, selerów, brukwi, na dobre kopać ziemniaki, zacząć ciąć kapustę, oczyszczać, szatkować do beczki. Wybrać typowe okazy warzyw na wysadzki nasienne, umieszczać je w odpowiedniej piwnicy.

Dołować zimowe kalafiory, brukselkę, przebierać cebulę na strychach; wywozić obornik pod kapustę, buraki, przyorywać ziemię w polu i w ogrodach. Pozbierać resztki nasion.

W **pasiece**: Wiemy, że w polu pożytku niema, to też należy wykończyć wszelkie roboty. Wszelkie szpary dokładnie oblepiać gliną, a wyloty o większą połowę pozwężać. Miodu, czy też syropu już nie poddawać, gdyż pszczoły nie zdążą go okryć. Z końcem miesiąca tego, pnie poznosić do piwnic, czy też do stebników na okres zimowy, a zimujące na dworze obścielić matami lub mchem.

Antoni Gładysz
instruktor ogrodnictwa.

Jak zakładać sady?

Drzewa owocowe sadzić można w naszym kraju wtenczas, gdy są one w zupełnem uśpieniu (to jest w czasie, gdy nie mają liści) i gdy niska temperatura i zmarznięcie ziemi nam nie przeszkadza.

W krajach bardziej południowych, lub też mających lepsze niż nasze warunki klimatyczne, sadzą tam drzewa od czasu gdy zrzuciły liście do chwili, gdy zaczynają pączki nabrzmiewać. Jako zasadę postawić trzeba, że sadzenie tem jest lepsze, im wcześniej zostało dokonane; jesienne zatem lepsze zazwyczaj wyda rezultaty od wiosennego. Drzewka, posadzone wczesną jesienią, mają czas rany goić i wytwarzać nowe korzonki przed zbudzeniem się wegetacji, korzystają z wilgoci, pozostałej po wiosennych roztopach i nie wymagają późniejszego podlewania, chyba przy wyjątkowych suszach. Sadzenie jesienne stosuje się przeważnie w ziemiach lekkich i nie dość wilgotnych; w ziemiach ciężkich i mokrych lepiej jest według mego zdania i mej praktyki, sadzić na wiosnę. Wtedy bowiem mniej się daje odczuwać brak dostępu powietrza i nieprzepuszczalność ziemi, które tem są szkodliwe, że działają na korzenie poobcinane i osłabione niekorzystnie, czasem wywołują butwienie.

Układając plan sadu, zastanowić się należy, jaki rodzaj drzew najlepiej jest posadzić. Otóż zasadniczo rzecz biorąc, najlepiej jest sadzić takie drzewa owocowe, jakie w pobliżu najlepiej i najdrodniej rosną, jeśli jabłonie, to sadzić i u siebie jabłonie, jeśli grusze lepiej wyrastają i plonują, to wskazanem będzie sadzić w miejscu tym grusze. Czasem wszystkie rodzaje drzew jednakowo bujnie rosną, wówczas należy ten rodzaj sadzić, których owoce w danej miejscowości najlepiej się opłacają.

Czasem sadzący trudno się orjentuje, to dobrze wiedzieć, że j a b ł o n i e dobrze rosną w miejscach otwartych, przewiewnych, wymagają więcej wilgoci w gruncie, niż grusze, ziemię lubią nieco cięższą, np. napływową, dostatecznie wilgotną, a przytem z dodatkiem próchnicy. Doskonale rosną na ziemiach torfiskowych przy dobrem nawożeniu. Nie należy jednak sadzić jabłoni na gruntach piaszczystych, żwirach, gdyż często chorują, drzewa przedwcześnie zrzucają liście, a czasem zupełnie usychają.

Gruszkom odpowiada położenie najlepiej ciepłe, słoneczne i zaciszne. Czują się najlepiej w miejscach, otoczonych od północy i zachodu budynkami, a odsłoniętych od południa i wschodu. Ziemię lubią ciepłolejszą, łatwo się nagrzewającą, przepuszczalną, żyzną oraz dostatecznie wilgotną. Na gruntach ciężkich i zbyt wilgotnych lub podmokłych, cierpią od pasorzytów, łatwo przemarzają i niedorodne dają owoce. Najlepszym gruntem dla grusz są ziemie lekkie, glinki i miłki; również ziemie piaszczyste, ale niezbyt suche i jałowe.

Śliwy. Śliwy lubią wilgoć w powietrzu — a jeśli przytem mają dużo słońca, dają owoce piękne, zawierające dużo cukru, są nadzwyczaj pokupne. — W glebie wymagają dostatecznej ilości wilgoci, żeby mogły zdrowo rosnąć i dorodne wydawać owoce. Najlepiej rosną w ziemiach glinkowatych z domieszką próchnicy, jakiemi bywają napływy rzeczne, rosną też dobrze na ziemiach cięższych, glinach, ziemiach torfowych, a nawet piaszczystych, byle dosyć wilgotnych i nie jałowych. Śliwy najwięcej znoszą wilgoci w ziemi, tu też spotyka się ich najwięcej po sadach w miejscach najniższych, gdzie bardzo dobrze owocują.

Czereśnie. Czereśnia w przeciwieństwie do śliwek lubi powietrze suche i ciepłe. Najlepsze ziemie dla czereśni to lekkie glinki, przepuszczalne, dostatecznie żyżne, lub ziemie piaszczyste, gliniaste. Nie boi się przytem gleby, zawierającej dużo wapna, a nawet udaje się w gruntach dość silnie wapiennych i kamienistych. To też mało się różni od wymagań gruszy.

Wiśnie. Wiśnie udają się u nas w każdem położeniu i na glebę nie są wybredne. Rosną najlepiej na ziemiach lekkich, gliniastych, średnio-wilgotnych i zawierających umiarkowaną ilość wapna, jednem słowe w ziemiach nadających się dla wszystkich rodzaji drzew owocowych. Rosną dobrze w glebach wapiennych, ale wymagają więcej wilgoci w ziemi, niż czereśnie. (Dokończenie nastąpi).

BACZNOŚĆ KOLBUSZOWSKIE!

Dnia 14 października b. r. (w niedzielę) odbędzie się w **Weryni** Zjazd, na który przybędą posłowie. Przedmiotem Zjazdu będą: obecna sytuacja polityczna w Państwie; sprawy gospodarcze i bolączki powiatu.

Chłopi! We własnym interesie jawcie się jak najliczniej.

Za zarząd powiatowy:
Prezes **Batory**, **Mytych**, sekretarz, **Dec**, **Wilak**.

KRONIKA.

Październik.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
14 N.	Kaliksta P.	6	24	5	9
15 P.	Jadwigi wdowy	6	26	5	5
16 W.	Florentyna B.	6	27	5	3
17 Ś.	Wiktora B,	6	29	5	1
18 C.	Łukasza Ew.	6	31	4	50
19 P.	Piotra z Alkantary	6	33	4	58
20 S.	Przen. św. Wojc.	6	34	4	55
21 N.	Urszuli P.	6	36	4	52

Kto chce — niech wierzy.

W malowniczym podarku ludowym, obejmującym wszelkiego rodzaju wiadomości dla użytku obojej płci przeznaczone — starej bardzo książce — znajdują się przypowieści miesięczne i przepowiednie złączone z imionami świętych — częściowo znane, częściowo nieznane — które gwoli ciekawości przytaczamy:

Miesiąc październy — marca obraz wierny.

4 października: Św. Franciszka.

Na Świętego Franciszka chłop już w polu nie zyska,
Więc choć się krząta i wierci i kręci, nic już nie znęci.

15 października: Św. Jadwigi.

W Świętą Jadwigę jeśli deszcz nie pada —
To do kapusty miodu Bóg dokłada.

16 października: Św. Gawła.

Święty Gaweł, choć nie Paweł, ręczy jednak za to,
Jaki Gaweł, jaki Paweł — takież będzie lato.

18 października: Św. Łukasza.

Na Święty Łukasz — próżno grzybów szukasz,
Lecz rydz jeszcze się zawadzi — jeśli mróz go nie zdradzi.

21 października: Św. Urszula.

Święta Urszula — perły rozsuła,
Miesiąc wiedział — nie powiedział,
Słońce wstało — pozbierało.

25 października: Św. Kryspina.

Kryspin święty, szewców patron, a więc na Kryspina,
Szewc podpity i podpita trochę też szewczyna.

28 października: Szymona i Judy.

Na Szymona i Judę — czas opatrzyć budę.
Od Świętego Szymona i Judy spodziewaj się śniegu lub grudy;
Bo chociaż to babskie lato —
Ale Szymon i Juda wezmą ciepło za to,
Więc po babskiem lecie zabezpiecz się na śniegowe zamiecie.

OBIEG I POKRYCIE BANKNOTÓW. Według zestawień statystycznych Banku Polskiego, obieg banknotów w kraju wynosił na dzień 1 września: 1,261,387.996 złotych. Pokrycie kruszcowe stanowiło 59.97 procent.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW Z KRZESZOWIC. W ubiegłym miesiącu zostało uruchomiona eksportowa rzeźnia w Dębicy; ma ona być pierwszym wzorem w naszym kraju dla organizowania handlu żywym inwentarzem i jego przetwórstwa przez samych rolników podobnie, jak to urządzili rolnicy duńscy.

Dla ułatwienia skupu trzody chlewnej powstała w Krzeszowicach Spółdzielnia zbytu bydła i trzody chlewnej i po porozumieniu się z Centralą zarządza w każdą środę między godziną 8 a 10 rano spęd trzody chlewnej, aby ułatwić rolnikom sprzedaż swej trzody bez pośredników i by otrzymać mogli godziwą cenę za towar przez siebie wyprodukowany.

Pierwszy spęd wyznaczony został na środę dnia 10 października b. r.

Zapisujcie się na członków. Udział wynosi 10 zł. Wpisowe zł. 3. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach.

W SANOCZANACH (pow. Przemyśl). W ostatnich dniach wybuchł w naszej gminie pożar, który zniszczył budynki gospodarcze Jana Kowala. Pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy wypieku chleba.

KATASTROFA AUTOBUSOWA. Pod wsią **Machową** na drodze Tarnobrzeg-Tarnów autobus najechał na furę, przyczem wywrócił się. 14 osób zostało rannych, z tych jedna ciężko.

SZPIEDZY BOLSZEWICCY. Patrol Korpusu ochrony pogranicza na terenie gminy **Wielkich Chutorów**, zatrzymał dwóch szpiegów bolszewickich, w chwili, gdy chcieli przekroczyć granicę. Szpiegów aresztowano.

TRAGEDJA STUDENTA. W Warszawie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru student wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, Wiśniewski. Powodem samobójstwa były ciężkie warunki materjalne.

MRÓZ W ZAKOPANEM. Po pięknych słonecznych dniach nastąpiło w Zakopanem znaczne obniżenie temperatury. Mróz dochodzi do 2 stopni.

POWIESIŁ SIĘ PRZED DOMEM KOBIETY, W KTÓREJ SIĘ ZAKOCHAŁ! 25-letni Andrzej Nowak powiesił się w Sosnowcu przed domem kobiety, w której się zakochał. Samobójca był żonaty. Pozostawił żonę i 5-ro dzieci bez środków do życia.

WOLNE POSADY W POLICJI PAŃSTWOWEJ. Główna Komenda Policji Państwowej wydała okólnik w sprawie przyjmowania kandydatów na posady posterunkowych. We wszystkich województwach zostanie przyjętych ogółem 400 ludzi.

KRADZIEŻ W KASIE KOLEJOWEJ. Na stacji **Kawki** (Pomorze) nieznani sprawcy włamali się do kasy kolejowej i skradli większą sumę pieniężną. Poszukiwania policji nie dały dotychczas wyników.

ŚNIEG W KARPATACH WSCHODNICH. W Karpatach wschodnich spadł śnieg, pokrywając warstwą 15-centymetrową okolice Skolego.

KRWAWE PORACHUNKI PARTYJNE. Do mieszkania robotnika Stefana Kulbickiego w **Warszawie** wtargnęło 2 ludzi z rewolwerami, którzy oddali do Kulbickiego 8 strzałów. Dwa strzały trafiły Kulbickiego w klatkę piersiową, jedna z kul trafiła w nogę 8-letnią córeczkę Kulbickiego, leżącą w łóżku.

STRAJK W RADOMSKU. We fabryce mebli giętych w Radomsku wybuchł strajk, do którego przystąpiło 2 tysiące robotników. Strajkujący robotnicy usiłowali siłą dostać się na tereny fabryczne. Wezwana policja rozpędziła tłum.

STRASZNY WYPADEK NA DWORCU W PRUSZKOWIE. Robotnik kolejowy, 50-letni Antoni Bartozy przechodząc przez tory kolejowe dostał się pod lokomotywę i poniósł śmierć na miejscu. Zmarły osierocił żonę i siedmioro dzieci.

NIEZWYKŁY OKAZ JELENIA. W lasach tatrzańskich zabito jelenia, ważącego przeszło 200 klg. Według ilości odgałęzień na rogach, jeleń ten liczył 14 lat.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. We wsi **Łunie Żyszki** policja wykryła nowe gniazdo komunistyczne z wielkiemi zapasami bibuły komunistycznej. Aresztowano 14 osób. — W **Łodzi** policja aresztowała 10 żydów na jednym z zebrań poufnych komunistycznych.

Wynik losowania V. Konkursu

o nagrody dla zjednujących nowych czytelników, wygrały numera:

Aparat radjowy: 372 — Goloński Kazimierz, Brzeź.
Zegarki niklowe: 56 — Jan Mistura, Pult., 465 — Winc. Białynin — Złob., 732 Wojc. Kniaź — Czart.
Brzytwy: 83 — Jan Otyka, Rów., 189 J. Dawidowski Kam., 253 Stan. Habno — Sarn., 547 Jędrz. Kocki — Łęcz.
Sierpy: 352 H. Sarecki — Stoj., 411 Ign. Rogowski, Grodz. — 699 Winc. Niechoba — Bobr.
Książki powieściowe. 33 Franc. Niedojadło — Biel. M. 78 — Piotr Sulma — Wygod., 109 Kutniewicz, Miz., 179 — Śmietana — Busk, 218 Jan Socha,

Kocm., 289 Jan Jarosz — Grodz., 313 Jan Koczwara — Czch., 819 Szym. Zając — Pawł., 477 Wład. Augustyński — Otf., 533 Lub. Horbulewicz — Obert., 222 J. Gajek — Giercz.

Prenumeratę półroczną bezpłatną: 52 Marc. Burghardt — N. Wieś, 85 Wal. Cużytek — Nowosil., 131 Pieczyrak — Burszt., 222 J. Gajek — Giercz., 295 Jan Zajdel — Kros., 317 J. Czarnota — Tencz., 350 J. Pazdro — Brześć.

Prenumeratę kwartalną bezpłatną: 101 Jan Kurek, Szczep., 111 J. Łabuz — Lichw., 189 J. Maćkiewicz — Pruchn., 209 J. Zajdel — Sucl., 300 Ryncarz — Bor., 344 Jan Woźniak, Łąka — 401 Spryś — Jarcz., 431 Wikt. Malecki, Wyżyc., 572 Wład. Gac., Zakl., 609 Wojc. Wojnar, Łańc. 649 Baz. Sołtys — Żydacz.

Obrazy Matki Boskiej Bron.: 114 Ant. Socha — Łys. Gór, 159 Konst. Filip — Poręb., 222 Józef Gajek — Giercz., 295 Jan Zajdel — Kros., 313 Jan Koczwara — Czch., 477 Wład. Augustyński, Otfin.

Wszystkich Czytelników, którzy wylosowali radjo aparaty, zegarki, brzytwy i sierpy — prosimy **o przesłanie nam na koszta przesyłki pocztowej po 2 złote 10 groszy, na książki i obrazy po 95 groszy,** ci zaś, którzy wylosowali prenumeraty bezpłatne — zostanie im takowa dopisana do dotychczasowej prenumeraty.

W najbliższych dniach **ogłosimy wielki konkurs dla wszystkich Czytelników, którzy do dnia 1 stycznia 1929 roku wpłacą caloroczną prenumeratę lub zyskają conajmniej dwóch nowych czytelników.** Ze względu na to, że do tego konkursu przygotowuje Wydawnictwo szereg pierwszorzędnych nagród — prosimy już teraz naszych Szan. Czytelników o odpowiednie przygotowania.

ADMINISTRACJA.

Odpowiedzi Redakcji.

Karol Szypuła: Ustawa wyraźnie mówi, że wykonywanie prawa własności możliwe jest tylko o tyle, o ile przez to nie doznają naruszenia prawa osoby trzeciej. Jeżeli zatem posadzone przez sąsiada drzewka przynoszą Pańskiemu gruntowi szkodę, to Pan może żądać usunięcia tych drzew i wynagrodzenia szkody. Atoli może to się stać tylko w drodze procesu sądowego, w którym znawcy sądowi będą decydowali, czy wogóle i jaką szkodę drzewka sprowadzają. W każdym razie wolno nawet bez interwencji sądowej obcinać gałęzie zwisające się na Pański grunt z drzewa rosnącego na gruncie sąsiada. — **Gmina Biedaczów:** Wykup serwitutów w sposób przymusowy może być w naszej dzielnicy dokonany tylko na podstawie ustawy o scalaniu gruntów. Jest tu przepisane specjalne postępowanie także co do obszacowania wszelkich praw przez osobną komisję, która stosownie do wyniku badań stanu faktycznego wydaje swoje orzeczenia. Musi być jednak przedewszystkiem orzeczone scalanie gruntów przez Okręgową komisję ziemską. Trzeba się więc w Urzędzie Ziemskim dowiedzieć, na jakiej zasadzie prawnej odbywa się wykup serwitutów, czy na podstawie orzeczenia o scalaniu gruntów, czy w sposób dobrowolny. W pierwszym wypadku będą wszystkie strony słuchane i stanie się to, co wyżej powiedziano. W drugim zaś wypadku zależeć będzie wszystko od dobrowolnego układu i nikt nie może być przymuszony do zawarcia niekorzystnej dla siebie umowy. Co do przedawnienia spraw serwitutowych to uprawniony jeszcze nie traci tego prawa przez to, że jakiś czas go nie używał. Straciłby jednak, gdyby się wykazało, że właściciel zakazywał mu używania prawa, a on temu zakazowi się poddał. Wystarczy, jeżeli uprawniony wykaże, że w ciągu lat trzydziestu przynajmniej trzy razy wykonał swe prawo, a coroczne wykonywanie tegoż ze względów gospodarczych nie było konieczne. Czy gminie co się należy od Skarbu i jakie tereny skarbowe należą do gminy, można zasięgnąć informacyj w Urzędzie ziemskim.

Stachowi z Rzeszowskiego: W gawędzie chłopskiej są poruszane sprawy, o których już wielokrotnie pisaliśmy w „Piaście“. Ponadto bardzo smutne wystawia pan świadectwo chłopom, twierdząc, że gdyby Prezydent był wybierany przez ludność, zostałby nim żyd lub komunista, bo chłopi będą głosowali za tym, kto im lepiej kieszenie naładuje. Są wprawdzie tacy, co nawet za sól, czy papierosa sprzedadzą głos, ale na szczęście ogół chłopów odwraca się od takich ze wstrętem, i mimo szykan i teroru trwa przy swem stronnictwie. — **Wiktorowi Koszalce w Rudniku:** Cieszy nas, że jak pan pisze, macie prawdziwego sercem i duszą duszpasterza w osobie księdza Antoniego Dażyńskiego, dzięki któremu stanął bez konkurencji w 2 latach w Rudniku w miejsce spalonego podczas wojny nowy murowany kościół. Wtedy bowiem w państwie jest dobrze, gdy każdy na swym posterunku spełnia sumiennie swe obowiązki i przyczynia się do pomnożenia dóbr, czy to duchowych czy materjalnych. — **Michalczak w Tylmanowej:** Proszę się odnieść wprost do prof. Werschlera, a z pewnością znajdzie czas i przyjedzie. **Marcin Augustyński z Otfinowa:** Podzielamy w zupełności oburzenie za napaść na Pana w „Chłopie polskim“, polemizować z panem Kasicą, czy Łasicą byłoby poniżej Pańskiej godności; wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Co sądzić o Panu, który nieugięcie stoi przy swym sztandarze, a co o różnych łasicach, węszących wyłącznie za żerem. Prosimy o dalszy ciąg pamiętników, o ile zdrowie pozwoli. Cześć. **Wdebe:** „Szara jesień tnż“ — „Kwiatki zwiędły już“; takie i tym podobne rymy można płodzić tuzinami, żadne jednak pismo ich nie umieści. Chcąc śnić o lubej nie trzeba zostać orlem, może to zrobić każdy wróbelek. — **Józef Hałat w Ropczycach:** Sprawa wiadoma L. 96.43/28 wróciła z Izby Skarbowej do Wadowic 6 sierpnia i tam trzeba się zwrócić. — **Ks. Józef Panaś we Lwowie:** „Piasta“ wysyła się regularnie do Halicza dla A.; widocznie ginie na poczcie. Zamówienia „Piasta“ dla Zarządu Okręgowego — Administracja nie otrzymała. — **J. Mokszycki z Grybowskiego:** Korespondencja w drukarni, będzie w jednym z najbliższych numerów. — **Franaszek Mateusz:** Z braku miejsca trochę skrócimy, ale wydrukujemy. **Józef Kapuściński:** „Wyjęci z pod prawa“ pójdą trochę później, bo mamy dużo zaległego materjału. — **Stanisław Mazanek, Krasne:** Pójdzie, ale w skróceniu, bo brak miejsca. — **Antonina Szafrańcowa:** Zaopatrzenie przyznane. — **Dorota Wójtowicz:** W Izbie Skarbowej brak deklaracji.. L. aktów 71944/1. — **Wojciech Majtyka z Witanowic:** W Izbie Skarbowej Pańskiego podania niema. — **Franciszka Szufla Jastrząbki Starej:** Brak dowodów śmierci męża. Izba Skarbowa zaopatrzenia odmówiła. — **Katarzyna Bonior - Merchutowa.** Odmowa. Brak metryki śmierci z przyczyną skonu. — **Anna Handzlikowa z Pisarzowic:** Izba Skarbowa zaopatrzenie przyznała od daty przedłożenia metryki śmierci z podaniem przyczyny zgonu. — **Rozalja Czyż z Bieliczy:** Izba Skarbowa przedłożyła akta Szef. San. O. K. 5 w Krakowie, by uzyskać opinję odnośnie do związku przyczynowego. — **Alojzy Moskal,** inwalida: Stan ten nie wpływa na wysokość przekazanej renty. — **Stanisław Witek z Żukowic Nowych:** Akta przesłane do Szef. Sanit. O. K. 5 w Krakowie, w celu wydania opinji odnośnie związku przyczynowego. — **Marja Forsztowa z Wicynia:** Pobiera Pani zaopatrzenie dla siebie i córek: Bronisławy i Genowefy. Córka Józefa ukończyła w 1927 roku 18 lat i niema obecnie prawa do renty. — **Elżbieta Bednarska ze Zwiećzycy:** Zwrócono się do Szef. Sanit. w Przemyślu w celu uzyskania wyjaśnień czy choroba i śmierć męża pozostawały w związku przyczynowym ze służbą wojskową. — **Marja Bryła,** wdowa po Janie, Joniny: Ministerstwo Skarbu nie uwzględniło wniesionego zażalenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście · 450 z
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	800 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona tytułowa	800 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń raba stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.